Rok VIII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 89

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Lamberta.
Wtorek: Rudolfa.

CHOJNICE, wtorek, dnia 17. kwietnia 1928 r.

Słońca wschód 5.00 zachód 19.00.
Księżyca wschód 4.02 zach 14.49.

Co nam wizyta ministra Zaleskiego może przynieść?

Wizyta taka, jaką odbywa obecnie p. minister Zaleski, ma dla Polski wagę złota w znaczeniu konieczności państwowych. Chociażby ona zakończyła się tylko na prostej wymianie wzajemnych serdeczności, to już tem samem zacieśni pomiędzy Polską a Włochami węzły, które nam mogą daleko więcej pożytku przynieść, aniżeli Włochom. A przyjaciół politycznych wśród wielkich mocarstw bardzo nam potrzeba w obecnym czasie. Kto się bowiem rozejrzy w obecnem położeniu w Europie trzeźwem okiem, ten dostrzeże, że położenie jest niewesołe, zwłaszcza o ile chodzi o naszą Polskę. Traktat wersalski, ów wiekopomny dokument powojenny, który miał Europie przynieść złote czasy i wiosnę w rozwoju życia narodów, okazał się dziełem niewykończonem.

Rozwój położenia w Europie w tych dziesięciu latach powojennych udowodnił, że na traktacie wersalskim ciążą grzechy niektórych wielkich narodów, które go dosztukowały do swych ambitnych celów i zamiarów, a przedewszystkiem grzechy ówczesnego rządcy polityki angielskiej Lloyd Georga. Te grzechy angielskie polegają na tem, że natworzono w Europie sporo spraw spornych w postaci tak zwanych korytarzy i niejasnych granic, które dają zwłaszcza Niemcom powód do bezustannej jątrzącej agitacji i zaczynają się wyradzać w ropiejący wrzód. Ta agitacja jest niewygodną nietylko dla Polski, ale równocześnie i dla Francji, a również i dla Włoch w postaci agitacji mniejszości niemieckiej w Tyrolu. Anglja lubiła zawsze tworzyć takie powikłania, ażeby rzucać między narody kość niezgody i tem samem wzajemnie je osłabiać, by być następnie tym trzecim, który potrzebny jest do łatania zgody i szukania korzyści.

Otóż — powtarzamy — następstwa tych wadliwości traktatu wersalskiego dają się odczuwać coraz to więcej i dla tego przewidujące rządy powinny zawczasu kłaść odpowiednie tamy, by ich w bliższej czy dalszej przyszłości nie zaskoczono takiemi niespodziankami, któreby mogły doprowadzić znowu do krwawej wojny. Takim przewidującym krokiem politycznym była podróż ministra Zaleskiego do Rzymu. Rząd polski szuka we Włoszech przyjaciela, któryby obok Francji pomagał Polsce w przyszłości w biedzie, jaka ze strony Niemiec daje nam się coraz więcej w znaki, zwłaszcza po ostatnich naszych wyborach do Sejmu.

Na przykładzie tej niemieckiej agitacji przeciwko naszym granicom pokazuje się coraz to dobitniej, że dotychczasowe instytucje na zabezpieczenie pokoju europejskiego, jak Liga Narodów i umowa w Locarno nie zabezpieczają nas dostatecznie przed możliwem naruszeniem naszych granic w przyszłości. Owszem — możemy doczekać się nawet tego, że Liga Narodów na mocy jakiegoś tam paragrafu — bodaj 19 swej ustawy organizacyjnej, — może nam pewnego dnia zaśpiewać, że Śląsk i Pomorze ciążą ku Niemcom i dla tego należy nam te obszary w interesie pokoju europejskiego oddać. W odnośnym paragrafie Ligi wyraźnie zaznaczono, że Liga jest na to, ażeby błędy traktatu wersalskiego co do tak zwanych etnograficznych granic narodów poprawiać, o ile to z biegiem lat praktyka udowodni. Na tych właśnie paragrafach Niemcy się opierają i dla tego im Liga Narodów jest bardzo na rękę, bo po niej na drodze pokojowej spodziewają się wytargować to, czegoby drogą wojny nie otrzymali. Te wszystkie skargi, które wysyłają do Ligi Narodów na rzekomy ucisk mniejszości w Polsce, te równoczesne napady bojówek na nasze granice, ta agitacja wewnątrz Polski za wzmacnianiem niemczyzny jest na to, ażeby wzmacniać swą pozycję i módz kiedyś powiedzieć Lidze Narodów: „Oto patrz Ligo i przekonaj się, że na Śląsku, we Wielkopolsce i na Pomorzu zaczynamy być górą, i że tem samem stawiamy dowód, że te obszary są kulturalnie niemieckie i że zatem powinny do Niemiec należeć. Żaden kogut polski nie będzie zdolen zaniepokoić Europy, gdy my te ziemie weźmiemy z powrotem, owszem będzie dla Europy niebezpieczeństwem, gdy te ziemie zostaną przy Polsce, bo wytworzy się wówczas stan zapalny na granicy, który będzie groził powikłaniami wojennymi."

Takiemi są „pokojowe zamiary" Niemiec w obec Ligi w stosunku do Polski, a że zanosi się z okazji ostatniej głośnej mowy Poincare'go w Carcassonne na regulację sprawy nadreńskiej w związku z rewizją planu Davesa, a tem samem na pokój z Niemcami od strony francuskiej, przeto możemy liczyć się z tem, że Niemcy, mając uregulowane rachunki z Francją, nie lękając się wówczas jej protestów, zabiorą się do nas z energją tem bardziej zdwojoną.

W obec tych niewesołych widnokręgów nabiera zatem podróż min. Zaleskiego do Rzymu tem większego znaczenia. Będziemy w stosunku do Niemiec kryci nietylko przez sojusze z Francją i Rumunją, ale równocześnie i przyjaźnią Włoch. I w rozumieniu tego wszystkiego nabiera podróż min. Zaleskiego do Rzymu ogromnego znaczenia. Tkwi w niem zadatek lepszego zabezpieczenia naszych Kresów Zachodnich, a przedewszystkiem Pomorza i Śląska.

Uroczystości podczas pobytu ministra Zaleskiego w Rzymie.

W sobotę nastąpiło uroczyste złożenie wieńców w Panteonie na grobie królowej matki, oraz na grobie Nieznanego Żołnierza. Złożenie wieńców odbywało się wśród wielkich uroczystości w asyście władz, wojska i tłumów publiczności, za legających plac grobu Nieznanego Żołnierza. Orkiestra grała naprzemian hymen polski i włoski. Wieniec na grób Nieznanego Żołnierza o barwach polskich niosło 2 żołnierzy. Minister żegnany był ze zapałem, gdy opuszczał grób.

O przyjęciu u prezesa ministrów pisze urzędowa włoska agencja Stefaniego, że w ciągu 2-godzinnej konferencji omówiono ogólne położenie zagadnień, przyczem okazała się u obydwóch mężów stanu jednolitość zapatrywań co do zasadniczej polityki polskiej i włoskiej oraz serdeczna intencja do jej dalszego umacniania. Minister Zaleski wręczył przy tej okazji Mussoliniemu poczwórny krzyż walecznych w imieniu marszałka Piłsudskiego. Krzyż ten jest najwyszą odznaką wojskową.

W poniedziałek nastąpi drugie spotkanie ministra Zaleskiego z Mussolinim.

Przemówienia ministrów w Rzymie.

W sobotę wydał prezes ministrów włoskich Mussolini na cześć ministra Zaleskiego i jego małżonki ucztę, podczas której wygłoszono toasty przyjaźni i uczuć, jakiemi obydwa narody są ze sobą związane.

Prezes Mussolini powiedział mniejwięcej: „Wizyta, którą Wasza Ekscelencja raczył łaskawie złożyć w stolicy Włoch, daje mi szczęśliwą sposobność powitać Pana w charakterze ministra spraw zagranicznych Polski. Głęboko i wysoko cenię wizytę i akt kurtuazji, w których widzę rękojmię trwałej przyjaźni pomiędzy naszymi narodami. Stósunki odwieczne, tradycyjne, związały obydwa narody nierozerwalnie, przyczem węzły przyjaźni stale zacieśniały się. Wasza Ekscelencja przyczyniła się do tego we wysokiej mierze w charakterze przedstawiciela swego narodu. Włochy, które pierwsze wystąpiły za odbudowaniem państwa polskiego, i które zawsze z całym zapałem broniły słusznych żądań terytorjalnych Polski, stale z największem zainteresowaniem i życzliwością śledziły koleje losu wielkiego i trudnego dzieła odbudowy Waszej Ojczyzny. Od tego wielkiego momentu zdołał Wasz naród naprawić ciężkie szkody, wyrządzone przez kilkakrotną inwazję wojsk nieprzyjacielskich podczas wielkiej wojny, zdołaliście uzdrowić finanse, zreorganizować życie gospodarcze, zjednoczyć ze sobą zabory. Dzięki energji marszałka Piłsudskiego stworzono armję na solidnych, trwałych podstawach ku obronie narodu. Dzięki temu wszystkiemu Wasz wielki kraj stał się istotnie elementem koncertu europejskiego i pokoju kontynentu. Stósunki ekonomiczne i tak już znaczne pomiędzy obu narodami będą wzrastały w miarę sił w kraju, co jest zapewnione dzięki bogactwom kraju i pracowitości społeczeństwa. Wznoszę kielich i piję na cześć szlachetnego i zaprzyjaźnionego narodu, i wybitnych kierowników, którzy kierują losami sławnego Waszego kraju, a przedewszystkiem marszałka Piłsudskiego".

Minister Zaleski odpowiedział toastem w następujących mniejwięcej słowach: „Cieszę się niezmiernie, że po przeszło 2 latach jest mi danem odwiedzić Rzym, gdzie jako poseł przez 4 niezapomniane dla mnie lata danem mi było poświęcać się pracy zacieśniania stosunków pomiędzy naszymi dwoma narodami. Jak już Wasza Ekscelencja słusznie zaznaczyła, stósunki dawne i tradycyjne wraz z chrześcijaństwem wniosły do Polski kulturę łacińską i zrobiły z niej najbardziej na wschód wysuniętą placówkę zachodniej cywilizacji. Przez wieki całe młodzież nasza otrzymywała na wszechnicach włoskich swe wykształcenie a sztuki piękne i literaturę włoską nigdzie tak naówczas nie ceniono, jak w Polsce. Podczas walki o niepodległość czerpaliśmy u Was pomoc moralną a też i materjalną. Nie zapomnimy, że na ziemi naszej obok powstańców spoczywają również i synowie włoscy. Hymn nasz narodowy powstał we Włoszech i dzieje nasze z tej pieśni uczą się, że wolność nasza przeszła ze ziemi włoskiej do Polski.

Nie zapomnimy, że podczas wielkiej wojny były Włochy pierwszym krajem, który uchwalił w parlamencie żądanie przywrócenia niepodległości polskiej. Nie zapomnimy również roli Waszej Ekscelencji, odegranej przy uchwalaniu przez mocarstwa naszych granic. To też dziś jak i dawniej, gdzie Italja pod wodzą genjalnego męża stanu realizuje wielkie plany swej jedności i kroczy olbrzymiemi krokami naprzód ku świetnej przyszłości, Odrodzona Polska życzy trwania dobrych i odwiecznych stosunków z tem przeświadczeniem, że rozwój naszej współpracy na gruncie politycznym musi wydać jak najdodatniejsze skutki dla pokoju okupionego tak ciężkiemi ofiarami.

Dzięki Ekscelencji za serdeczne słowa pod adresem mego kraju jak i za tę przysłowioną włoską gościnność. Moja małżonka i ja wznosimy zdrowie Ich Królewskich Mości oraz na wspaniałą przyszłość wielkiego narodu, który znalazł we Waszej Ekscelencji genjalnego kierownika na drodze do świetnej przyszłości.

SPRAWY POLSKIE.

Rozbudowa kolei śląskich.

Na Górnym śląsku rozpoczną się w tym roku prace nad budową i rozszerzeniem nowych kolei. Między innemi nastąpi rozszerzenie dworca przetokowego w Tarnowskich Górach, powiększenie sortowni w Mysłowicach, budowa drugiego toru na linji Kalety — Podzamcze, wykończenie robót w Pawłowicach przy nowej linji kolejowej Warszowice — Chybie.

Pieśń słowiańska łącznikiem jedności słowiańskiej.

W Pradze odbył się w tych dniach festiwal pieśni słowiańskiej, czyli zjazd śpiewaczy. W uroczystości brało udział 5000 śpiewaków z samej Czechosłowacji, oprócz tego liczne delegacje towarzystw śpiewaczych jugosłowiańskich, polskich, serbsko-łużyckich, rosyjskich żyjących na wygnaniu i ukraińskich.

Popisy śpiewacze odbywały się na olbrzymiej sali. Podjum tej sali było obliczone na 5000 osób, miejsc siedzących w parterze było 3000, oprócz tego 60 dużych lóż i liczne miejsca stojące. Ogółem zatem mógł pawilon pomieścić około 10 tys. osób.

W tym samym dniu odbył się koncert morawski przy udziale znakomitych chórów nauczycieli i nauczycielek z Moraw. W dniu 8 kwietnia, a więc w pierwszy dzień Wielkanocy urządzili śpiewacy czeskosłowaccy, jako też przedstawiciele związków śpiewaczych innych narodów słowiańskich na placu staromiejskim przed starodawnym ratuszem potężną manifestację jedności słowiańskiej. Malow-

niczą kolumną podeszli śpiewacy pod ratusz, niosąc przed sobą sztandary związkowe poszczególnych organizacyj Na czele tego pochodu kroczyli przedstawiciele śpiewaków zagranicznych, to jest Polacy, Jugosłowianie łużyczcy, Serbowie, Rosjanie, Ukraińcy i Bułgarzy. Naczelnik czeskich towarzystw śpiewaczych Jerzabek objaśnił znaczenie pracy kulturalnej, przedewszystkiem pieśni dla zbratania narodów słowiańskich. Z kolei przemawiał prezydent miasta Baksa z podziękowaniem za zaszczyt,zrobiony Pradze ze strony śpiewaków. Festiwal zakończył się w drugie święto wielkanocne koncertem chórów słowiańskich w dniu 9 kwietnia rb. który nie miał sobie dotąd równego co do wspaniałości wykonania.

Wynikiem tych uroczystości było utworzenie związku śpiewaków słowiańskich. Utworzenie odbyło się bardzo uroczyście. Wybrano komitet centralny, w którym zasiadają przedstawiciele poszczególnych organizacyj słowiańskich, a więc polskich, jugosłowiańskich, czeskosłowackich, bułgarskish, rosyjskich, ukraińskich, łużyckoserbskich.

Na posiedzeniu komitetu centralnego „Związku śpiewaków słowiańskich" postanowiono zwołać pierwszy zjazd śpiewaków słowiańskich do Poznania na rok 1929 w czasie trwania Polskiej Wystawy Powszechnej.

Na zakończenie odbyła się wielka uczta na cześć śpiewaków słowiańskich.

Cenne pamiątki wracają do kraju.

Przez delegację polską odebraną została w Moskwie reszta cennych pamiątkowych gobelinów z czasów jagiellońskich, wywiezionych ze zamku wawelskiego w Krakowie. Razem z gobelinami nadeszła szpada orderu św. Stanisława, sprawiona przez Stanisława Augusta do jego koronacji w r. 1764 i kilka innych przedmiotów muzealnych.

Międzynarodowy kongres pokoju.

Amerykańskie „Towarzystwo Pokoju" urządza w czasie od 7. do 11 maja br. w mieście Cleveland wielki międzynarodowy kongres pokoju. Na pokrycie kosztów tego kongresu wyznaczono pół miljona dolarów. Kongres ten odbywa się z okazji 10-lecia istnienia Towarzystwa, które wraz ze swym przewodniczącym Teodorem Burtonem dąży do wprowadzenia międzynarodowego pokoju na podstawie sumiennej międzynarodowej sprawiedliwości. Z pośród zaproszonych gości zapowiedzieli pomiędzy innymi swój przyjazd francuski minister Briand, angielski Chamberlain, niemiecki Stresemann, sędzia Najwyższego Trybunału w Hadze Bustamente, prezes Międzynarodowej Izby Handlowej Alberto Poretti, Ignacy Paderewski, kanclerz ks. Seipel, rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu itd.

Na tym kongresie omawianą będzie przedewszystkiem polityka Stanów Zjednoczonych w sprawie rozbrojenia. Dalej — co należy zrobić, ażeby udaremnić w przyszłości wszelką wojnę, przedewszystkiem, czy koniecznem jest wojskowe wykształcenie w szkołach i na uniwersytetach. Mowa też będzie o jak najlepszej agitacji na rzecz powszechnego pokoju

Sekty mnożą się w Polsce jak na drożdżach.

We Wilnie grasuje jakaś organizacja metodystów, która szerzy ogromną agitację wśród miejscowej ludności, ażeby zdobywać sobie zwolenników wśród katolików. Dotąd działalność metodystów nie wydała coprawda owoców, ale ich bynajmniej nie odstraszyła. Obecnie rozwinęli oni swą działalność na młodzież szkolną, rozdzielając pomiędzy nią swe ulotki, w których wzywają do częstego odwiedzania misji metodystycznej. W odezwach agitacyjnych podpisje się jakiś „biskup" metodystyczny i niejaki Bortkiewicz, miejscowy „kaznodzieja".

Niemiec się nie zmieni.

Gazeta nacjonalistów niemieckich „Kreuzzeitung" zarzuca ministrowi Stresemannowi, że swą polityką wyrządził ogromne szkody niemczyźnie na wschodzie, bo zdołał uśpić czujność niemiecką i osłabić ducha odwetu na Polsce. Spodziewać się należy, powiada to pismo, że p. Stresemann zdoła błąd naprawić przy układach handlowych z Polską. Polska musi się zgodzić na ustępstwa w obec mniejszości niemieckich w Polsce, jeżeli pragnie zawrzeć traktat handlowy z Niemcami.

Niemiaszki pozostaną zawsze ci sami. Gdy widzieli, że z układami źle, poszli zaraz w prośby do naszych ministrów za pośrednictwem swego posła w Warszawie. Gdy im się udało nić nawiązać zaraz im rogi rosną i rozpoczynają znowu starą piosenkę śpiewać na temat politycznych ustępstw, które z handlem nie mają nic wspólnego.

Znowu mówią o pożyczce.

Jak wiadomo, mamy w Polsce doradcę Amerykanina przy Banku Polskim w postaci p. Devey. Pan ten jako rzeczoznawca zdaje ministrom raporty o stanie gospodarczym Polski. Obecnie przedłożył drugi z kolei raport z położenia gospodarczego kraju za 1 kwartał br. Widać z powyższego, że od tego raportu zależą dalsze pożyczki amerykańskie dla Polski. Równocześnie bowiem donoszą, że do Polski przyjeżdża generalny dyrektor Bankers Trustu p. Tilley. W związku z jego przybyciem będzie rozpatrywaną sprawa rozbudowy kolejnictwa i konieczne na to pożyczki. Pożyczka będzie bowiem zaciągnięta prawie wyłącznie na cele rozbudowy kolei.

Śląsk otrzyma 80 miljonów zł pożyczki.

W środę przybył na Górny Śląsk generał Górecki, generalny dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego. Chodzi tu o pożyczkę, jaką województwo śląskie w kwocie 80 miljonów zł zamierza zaciągnąć na rozbudowę Górnego Śląska, przedewszystkiem domów mieszkalnych i kolejnictwa. W najbliższych dniach ma nastąpić wypłata pierwszej raty.

Sprawa uregulowania długów tak zwanych sukcesyjnych.

Państwa odrodzone po wielkiej wojnie do samodzielności politycznej mają wzajemne zobowiązania w obec siebie z tytułu odszkodowań za przyjętą po rządach zaborczych własność w gotówce, gmachach, muzeach, lasach itd. Rozrachunki nastąpiły dotąd tylko w części, a to przedewszystkiem wskutek dewaluacji pieniądza we wszystkich prawie krajach. Obecnie rząd polski przedłożył państwom sukcesyjnym uregulowanie zaległości i to w czaske najbliższej konferencji mającej odbyć się w Rzymie. Uregulowanie ma nastąpić na podstawie zwaloryzowanej renty złotej do 70 procent wartości nominalnej. Renta ma się amortyzować przez 42 lata przy rocznej stopie procentowej wynoszącej 5 procent. Z wyjątkiem Austrji wszystkie inne państwa odnoszą się przychylnie do przedłożenia polskiego.

Polska wobec zamachu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wysłał w piątek do króla włoskiego Emanuela III depeszę z wyrazami radości z powodu szczęśliwego uniknięcia zamachu oraz z wyrażeniami kondolencji z powodu nieszczęśliwych ofiar.

Drugą depeszę odpowiedniej treści wysłał do króla szef gabinetu marszałek Piłsudski. Również w piątek wicedyrektor kancelarji cywilnej p. Prezydenta p. Markowski w imieniu pana Prezydenta, i zastępca dyrektora protokółu p. Andrycz w imieniu ministra spraw zagranicznych złożyli w poselstwie włoskiem w Warszawie wyrazy kondolencji.

Król włoski w Rzymie.

Powracającego w sobotę z Medjolanu do Rzymu Króla witali na dworcu członkowie rządu z ministrem Mussolinim na czele oraz ogromne zastępy publiczności Również i królowa przybyła na powitanie małżonka. Żywiołowe objawy zapału świadczyły o ogromnem przywiązaniu ludności do osoby króla i do całego domu sabaudzkiego. Wszystkie domy ulic i zakładów były na cześć króla udekorowane chorągwiami. W czasie przejazdu króla w otwartym powozie pozamykano wszelkie składy. Powróciwszy do pałacu musiał król kilkakrotnie ukazywać się na balkonie rozentuzjazmowanej publiczności.

Nowa pożyczka na 100 miljon. złotych.

Do Warszawy przybywa w najbliższym czasie generalny dyrektor amerykańskiego Bankers Trustu Tilnej dla omówienia nowej pożyczki ną 100 miljonów dol., jakie zamierza zaciągnąć skarb polski. Pieniądze te są przeznaczone na rozwój kolei, rolnictwa i miast. Ministerstwo skarbu opracowało już dokładny plan pożyczkowy, który p. Tilney'owi będzie przedłożony, gdy przyjedzie.

4450 miljonów dla rozwoju naszego życia gospodarczego.

Generał Górecki, generalny dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego miał w Katowicach wykład o rozwoju banku, przyczem podkreślił pocieszający objaw, że w społeczeństwie polskiem dokonuje się dodatni zwrot na zagadnienia państwowe. Przestano się bowiem zajmować waśniami partyjnemi a za to naród zaczyna zajmować się na dobra wymaganiami gospodarczemi kraju, co się wykazuje również i na wzroście oszczędności. Następnie omówił zadania Banku Gospodarstwa Krajowego, który jest przedewszystkiem na to, by być źródłem dla zasilania pieniędzmi naszego życia gospodarczego. Udziela zatem kredytów na rozbudowę kraju czyli inwestycje, a więc domy, grunta i podniesienie ich wydajności, na przemysł itd. Przedewszystkiem samorządy, miasta i powiaty mają przywilej na kredyty z tej instytucji państwowej. Gen. Górecki obliczył, że na razie inwestycyj potrzeba conajmniej 4450 miljonów zł. Jeżeli zaś gospodarka nasza krajowa ma się prawidłowo rozwijać, to potrzebna jest ku temu zgodna współpraca trzech czynników: rządu, samorządów i społeczeństwa.

Niezupełnie się powiodło lotnikom niemieckim.

Wiadomość o przeleceniu statku „Bremen" przez ocean Atlantycki nie sprawdziła się zupełnie. Lotnicy coprawda Ocean przelecieli, ale po drodze zabłądzili w przestworzach i zamiast pod Nowym Jorkiem wylądowali w odludnej lodem pokrytej wysepce Greenly, należącej do Kanady. Wysepka ta leży na Morzu Lodowatem i jest zupełnie odcięta od świata tak, że lotnicy byliby skazani na śmierć, gdyby się ktokolwiek po nich nie zgłosił. Wyfrunąć nie mogą, ponieważ zabrakło im benzyny. Na wyspie wylądowali dopiero w sobotę o 4 godz. nad ranem. Przedsiębiorstwo Norddentscher Lloyd wysłało po nich osobny statek, ażeby im umożliwić dokończenie lotu.

Bądź jak bądź cel osiągnęli i otrzymują zewsząd życzenia. Prezes kanadyjskich ministrów telegrafował im w imieniu narodu kanadyjskiego, że pomogli rzucić poprzez morze nowy pomost w zacieśnianiu węzłów z narodami obu półkuli świata. W Irlandji panuje również ogromna radość, że do zwycięsców zalicza się ich rodak kapitan Fritzmaurice, który z Niemcami razem wyjechał.

JULJUSZ VERNE.

W płomieniach indyjskiego buntu.

39)

Zapadła już noc. Łodzie poubierane w rozpięte chorągwie, oświetlone różnobarwnemi lampjonami, napełnione śpiewakami i grajkami, krzyżowały się i mijały setkami po rzece. Na lewym brzegu wznosiły się ognie sztuczne, pięknie urozmaicone, które przypominały mi, że jesteśmy niedaleko niebieskiego państwa, gdzie one są tak bardzo lubiane. Trudno opisać to widowisko, które istotnie jest niezrównane. Z jakiego powodu obchodzono tę nocną uroczystość, która zdawała się być zaimprowizowaną, a w której brali udział Hindusi wszystkich kast, nie mogłem się dowiedzieć W chwili, kiedy się skończyła, gondola dopłynęła już do drugiego brzegu.

Wszystko to znikło wkrótce jak widzenie, a nie trwało dłużej jak błyski tych ogni sztucznych, które na chwilę rozświetliły przestrzeń i zgasły w ciemnej nocy. Ale w Indjach, jak mówiłem czczą trzysta miljonów bogów, pół-bogów, świętych i pół-świętych różnego rodzaju, a rok za mało nawet ma godzin, minut i sekund, żeby mogły być poświęcone każdemu z tych bóstw.

Wróciwszy do obozowiska, zastaliśmy już pułkownika Munro i sierżanta Mac-Neila. Banks zapytał zaraz sierżanta, czy nie zaszło coś nowego podczas naszej nieobecności.

— Nic zupełnie, — odpowiedział.

— Czy nie widziałeś jakiejść podejrzanej postaci, snującej się w pobliżu?

— Nikogo. Czy jest powód przypuszczać..

— Jakiś Bengalczyk śledził nas przez cały czas pobytu w Benares, — odrzekł inżynier; — nie podoba mi się to szpiegowanie.

— Nie wiem, trzeba będzie czuwać.

— Będziemy się mieli na baczności, — odrzekł sierżant.

— Któż był ów szpieg?

— Jakiś Bengalczyk, którego uwagę zwróciło nazwisko pułkownika Munro.

— Czego on może chcieć od nas?

IX.

Allahabad.

Sto trzydzieści kilometrów oddziela Benares od Allahabad. Droga ciągnie się prawie nieustannie prawym brzegiem Gangesu, między rzeką a koleją żelazną.

Storr kupił węgiel w cegiełkach i naładował nim tender, tak więc słoń nasz miał na kilka dni zapewnioną żywność. Ślicznie oczyszczony, jak gdyby co dopiero wyszedł z warsztatu fabrykanta, wyczekiwał niecierpliwie chwili odjazdu Nie uderzał on, co prawda, w ziemię łapami z niecierpliwości, ale pewne drżenie kół zwiastowało natężenie pary napełniającej stalowe jego płuca.

Dnia 24. maja pociąg nasz ruszył bardzo rano z prędkością trzech do czterech mil na godzinę. Żaden wypadek nie wydarzył się w nocy; Bengalczyk się nie pokazał.

Nadmienić muszę, że z wojskową punktualnością trzymaliśmy się programu, oznaczający godziny wstawania, udawania się na spoczynek, śniadania, obiadu wypoczynku i wiedliśmy życie równie regularne jak w Kalkucie. Coraz nowe krajobrazy przesuwały się nam przed oczyma, choć zdawało się, że mieszkanie nasze nie rusza się z miejsca. Tak przyzwyczailiśmy się do tego nowego rodzaju życia, jak pasażerowie do życia na pokładzie okrętu, tylko, że ciągła zmiana widoków nie męczyła nas nużącą jednostajnością.

O godzinie jedenastej okazał się na płaszczyźnie ciekawy zabytek mongolskiej architektury: mauzoleum wzniesione na cześć dwóch osób świętych dla muzułmanów, Kassima Solimana ojca i syna.

W pół godziny później ujrzeliśmy ważną fortecę Chunar, której malownicze szańce wieńczą niezdobytą skałę, wznoszącą się prostopadle na 150 stóp nad Gangesem.

Nie myśleliśmy wcale zatrzymywać się, by zwiedzić tę fortecę, jedną z najznakomitszych w dolinie Gangesu, a która urządzoną jest w taki sposób, iż w razie napadu oszczędzić można kul i prochu, gdyż odłamy skał tak są ułożone, że możnaby je w jednej chwili rzucić na przypuszczających szturm i zgnieść tym ciężarem.

U stóp fortecy roztacza się dolina tejże nazwy, której ładne domki kryją się wśród zieleni.

Koło Benares, jak widzieliśmy znajduje się dużo miejscowości, które Hindusi uważają za najświętsze na świecie, a dobrze policzywszy, znalazłoby się paręset takich „najświętszych" miejsc na przestrzeni półwyspu. I forteca Chunar zawiera w obrębie swoim takie cudowne miejsce, jest to marmurowa tablica, na której jakiś bóg codziennie przychodzi sobie spocząć. Wprawdzie bóg ten jest niewidzialny, ale też i nie staraliśmy się go zobaczyć.

Wieczorem olbrzym stalowy zatrzymał się koło Mirzapore, by tam przepędzić noc.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZAGRANICA.

Wizyta ministra niemieckiego w Rzymie zaczyna się wyjaśniać.

Niemiecki minister skarbu Koebler przebywa jak wiadomo w Rzymie i był nawet na posłuchaniu u Ojca Św. Tymczasem jak się „pokazuje“, minister ten nie pojechał do Rzymu tylko na to, ażeby się pomodlić w katedrze św. Piotra i złożyć cześć Ojcu Św., ale na to, ażeby o bardzo materjalnych sprawach pomówić z amerykańskim kontrolerem długów niemieckich Gilbert Parkerem, który przebywa w Rzymie. Widział się p. Koebler w Rzymie z Mussolinim i ministrem skarbu włoskiego Volpim, którzy go grzecznie przyjęli, ale kontroler amerykański go nie przyjął. Widać, że chodzi tu o jakąś poważniejszą sprawę pieniężną, którą zamierza p. Gilbert Parker zachować przed ciekawością ministra i jego rządu w tajemnicy. Ów p. Parker wydał niedawno ostry sąd o gospodarce niemieckiej, zwłaszcza o niepotrzebnem wyrzucaniu pieniędzy na zbrojenia, a że ma mocne plecy w Ameryce, swej oj czyźnie, więc Niemcom zależy na tem, ażeby go sobie zjednać.

Czy mają nieczyste sumienie.

Organ ministra Stresemanna „Tägliche Rundschau“ powiada, że w procesie inżynierów niemieckich znaleziono jakiś nowy materjał, tak że proces wskutek rozebrania takowego ulegnie dalszemu odroczeniu. Byłoby dobrze — powiada to pismo — gdyby proces toczył się odrębnie, a nie w łączności z technikami rosyjskimi, o co ze strony przedstawicielstwa niemieckiego należy się starać. Widać, że ci niemieccy inżynierowie, mają jednak coś na sumieniu.

Nie wiem nic, bo mówić nie mogę...

Turecki poseł we Wiedniu Machmed Hamdi Bej oświadczył przedstawicielowi „Neue Freie Presse“ że rozmowa tureckiego ministra spraw zagranicznych Ruszdi Beja z Mussolinim w Rzymie było bardzo niewinną, bowiem dotyczyła tylko odnowienia traktatu handlowego Włoch z Turcją, które ma nastąpić w r 1929. Na zapytanie, czy była też mowa o zawarciu umowy o wzajemnem przymierzu pokojowem, poseł odpowiedział, że wiadomość ta mija się z prawdą.

Ustępuje z ministerstwa po 10 latach.

Pisaliśmy niedawno, że sowiecki komisarz dla spraw zagranicznych Cziczerin ustępuje ze swego stanowiska. Jeżeli nie zajdzie w międzyczasie nic nadzwyczajnego, naonczas Cziczerin ustąpi tym razem rzeczywiście. Za przyczynę podaje się jego zły stan zdrowia, który go zniewala wyjechać na dłuższy czas w ciepłe kraje, prawdopodobnie do Egiptu. Na jego następcę wymieniają albo Litwinowa albo Łunaczarskiego.

Cziczerin wytrwał na swem stanowisku najdłużej ze wszystkich komisarzy sowieckich. Jest on bowiem sowieckim komisarzem dla spraw zagranicznych od chwili zawładnięcia rządów przez bolszewików.

W Rosji coraz gorzej.

Zastępca komisarza rolnictwa w Rosji Kwiryng ogłosił w gazetach sowieckich artykuł, że zamożna część rolników rosyjskich wzbrania się od zasiewania roli i rzeka się ziemi, wydzierżawionej od władz sowieckich. Przyczyną jest zamiar wywłaszczenia gruntów bogatszych chłopów rzekomo dla tego, że by bogacą, a w Rosji bolszewickiej nikomu nie wolno się bogacić, bo inaczej robi się „burżujem“ i sprzeniewierza się programowi bolszewickiemu.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Polacy a nowa bazylika w Nazarecie.

Otrzymaliśmy następującą odezwę:

„Od siedmiu już przeszło wieków Kustodja i Misja Franciszkańska Ziemi św. z polecenia Stolicy Apostolskiej stoi na straży Miejsc św. w Palestynie. W długim tym okresie czasu synowie św. Franciszka nie tylko starali się o zachowanie przez Katolików do tych św. pamiątek po Zbawicielu, ale też przy pomocy wiernych całego świata dbali wedle możności o ich przyozdobienie i upiększenie. Po wybudowaniu zaś niedawno bazyliki Konania P. Jezusa w Getsemani i bazylikl Przemienienia Pańskiego na Górze Tabor, przystępują obecnie do wzniesienia nowej bazyliki Zwiastowania Najśw. Marji Panny w Nazarecie. Koszta budowy będą pokryte ofiarami zebranemi przez Komisarjaty Ziemi Świętej, wewnętrzne zaś przyozdobienie bazyliki, jakoto mozaiki, ołtarze, organy i t. d. będą darami poszczególnych krajów katolickich. Aby i nasza ukochana Polska miała w tem jakąś zasługę i honor, niżej podpisany u wyskał od Kustosza Ziemi św. upoważnienie do zbierania ofiar na ołtarz św Antoniego dla tej nowej bazyliki. Pod ołtarzem wyryty będzie napis: Polonia semper fidelis erexit hoc altare (Polska zawsze wierna wzniosła ten ołtarz).

Znając wielką ofiarność Narodu polskiego, jesteśmy pewni, że nie da on się prześcignąć w hojności katolikom innych krajów. Jałmużny prosimy nadsyłać pod adresem: Rev. Aurelius Borkowski, O. F. M. St. Saviour's, Palestina — Jerusalem“.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 16 kwietnia 1928 r.

— Pan wojewoda w Chojnicach? Okolicznościowo dowiadujemy się, że p. wojewoda pomorski zamierza znowu do Chojnic zawitać. Termin jest oczywiście na razie niewiadomy. Może nastąpić wcześniej lub później.

— Odbudowa ulicy. Ulica Wysoka zostanie obecnie brukowana i otrzyma chodnik. Roboty wstępne są w toku. Urzeczywistnia się tem samem długoletnie pragnienie mieszkańców tejże ulicy.

— Do Chojnic zawitał znowu „pan Mróz“. I tak w piątek rano już trochę prószył śnieg, w sobotę nad ranem było przeszło 3 stopnie zimna, a pomiędzy godz. 11 a 11 i pół znów śnieg prószył, a nawet częściowo w dość dużych płatkach.

— Towarzystwo Ludowe miało w niedzielę u p. Januszewskiego w hotelu Centralnym zebranie, na którem była spora garstka członków. Przewodniczył p. Redlewski. Pomiędzy innemi postanowiono urządzić wspólną wycieczkę na Kalwarję do Wiela, następnie sekretarz p. Homa wygłosił piękny odczyt o konstytucji 3 Maja i o jej znaczeniu na dalsze losy naszego narodu, które doprowadziły do odrodzenia Polski. Redaktor p. Kowalski przemówił krótko o wielkich zasługach Towarzystw Ludowych w kierunku budzenia ducha i podtrzymywania uczuć polskich czasu naszej niewoli i o potrzebie dalszego popierania tych placówek oświaty ludowej.

— W niedzielę o godz. 2-giej odbyło się zebranie tow. pszczelniczego. Zebranie zagaił p. prezes Rhode, następnie sekretarz p. Lisewski przeczytał protokuł z ostatniego zebrania. Nastąpił potem wykład przewodniczącego p. t. O celowym podrażniającym żywieniu pszczół. Pan Rhode wykazał o swym wykładzie celowe żywienie pszczół, ażeby rój był mocny. W dyskusji omawiano sprawę pszczół — rabusiów, które żywią się kosztem innych pszczół. W sprawach bieżących omawiano sprawę zjazdu pszczelarzy w Poznaniu w dniu 6 maja. Jako delegatów postanowiono po nara dzie wysłać p. Landowskiego i p. Nowaka. Postanowiono również dać odpowiedź Ministerstwu rolnictwa, które zapytuje ile ul pszczół posiada towarzystwo. O godz. 4-tej zamknięto zebranie.

— Hulajdusza. W niedzielę po południu odbyła się pierwsza przejażdżka żaglową I drużyny harcerskiej. Łódź jest bardzo ładna. Kosztowała ona bez masztu i żagla 600,— zł. Pieniądze na ten cel zbierali harcerze już od dawna, a obecnie kasę zasiliła sprzedaż herbaty uczniom i przedstawienie „Krwią Kapłańską“. Oprócz tego tow. Przyjaciół harcerzy pożyczyło resztę brakujących pieniędzy. Również częściowo pokrył koszta I zastęp „Jastrzębi“, który osobno na ten cel się opodatkował. Miano uzyskała ta łódź Halajdusza. Otóż opis pierwszej przejażdżki. Po wciągnięciu żagla na maszt odpłynęła Hulajdusza od brzegu, mając na swym pokładzie czcigodnego p. prof. Bieszka, opiekuna I. drużyny, druha Ichniowskiego, drużynowego, druha Orłowskiego zastępowego i kilku harcerzy i gości, razem 7 osób. Wiatr wiał korzystnie. Po wypłynięciu cokolwiek na południe, objechał p. prof. Bieszk łódź w kierunku północno zachodnim. Wówczas udzielił obecnym różnych rad i wskazówek w kierowaniu żaglówką. Następnie zdał ster w ręce druha Orłowskiego, pouczając go o kierowaniu. Tymczasowo „Hulajdusza“ płynie jak „djabli“. Po pewnym czasie „Hulajdusza“ obraca się i wracamy do pomostu. Tu część opuściła łódź, reszta zaś wyjechała na dalsze „bulanie“. Jest to pierwsza i dotychczas jedyna łódź żaglowa, którą sobie towarzystwo jakie kupiło, z wyjątkiem tow. żeglarskiego, którego to zresztą cel jest. Łodzi zas tow. Młodzieży nie można brać w rachubę, gdyż jest to pierwsze okrętowa łódź ratunkowa, a po drugie niewiadomo czy ją w tym roku można będzie zużyć.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wycieczka Czechosłowaków do Polski,

W sobotę rano przybyła do Warszawy deputacja czechosłowackich studentów chemji w towarzystwie profesorów i asystentów. Wycieczka była przedtem we Lwowie. We Warszawie zabawi 2 dni, ażeby sobie obejrzeć rozmaite instytucje w dziedzinie chemji.

Posłuchanie u Papieża.

Minister Zaleski przyjęty zostanie we wtorek przez Papieża na posłuchaniu prywatnem.

O lotnikach niemieckich.

Samolot „Bremen“ jest tak uszkodzony że jest na razie niezdatny do dalszych lotów.

Zatarg w górnictwie niemieckiem.

W zatargu w górnictwie nadreńskiem przyznała komisja rozjemcza górnikom 8 procent podwyżki i ustaliła czas pracy nad powierzchnią na 8, pod ziemią na 9 i pół godzin. Pracodawcy nie zgadzają się na rozstrzygnięcie, bo nadwyżka spowoduje ich zdaniem 75 fen. podwyżki kosztów na tonie, gdy tymczasem dotychczasowy ich zarobek na tonie wynosił 35 groszy.

Lot podbiegunowy.

Generał Nobile wyruszył w niedzielę o 1 godz. w nocy na swym statku „Italja“ z Medjolanu w kierunku na Słupsk do Niemiec, ażeby tam przygotować się do odlotu pod biegun północny.

Straszne trzęsienie ziemi.

Sejsmografy z Krakowa, Pragi, Budapesztu' Paryża, Sztrasburgu i Brukseli donoszą o równym czasie, to jest w sobotę o 10 godz. przed południem z różnicą o 1 do 2 minut ponad tę godzinę o jakiemś strasznem trzęsieniu ziemi, które się wydarzyło w odległości 800 do 1000 kilometrów Główny wstrząs, który miał miejsce w 5 minut później był tak okropny, że uszkodził aparaty sejsmograficzne, wygiął igłę, a biurko z sejsmografem w Krakowie kołysało się na odległości 11 centymetrów. Wszystkie wiadomości brzmią na jedną nutę, to jest, że trzęsienie ziemi wydarzyło się pod Smyrną w Azji, skąd ostatnio dochodziły owe straszne wiadomości.

Dalsze wiadomości głoszą, że trzęsienie ziemi nastąpiło w Bułgarji na przestrzeni 20 kilometrów. Miasto Czyrpan uległo zupełnemu zniszczeniu. Ziemia trzęsła się przez cały dzień aż do wieczora. Było ogółem 20 wstrząsów. W mieście Czyrpan jest 12 zabitych i 50 rannych. W okolicy naliczono 8 zabitych. Przerażona ludność obozuje w gołem polu. Zarządzono energiczne środki pomocy.

Czego chciał Mussolini od Turcji?

Turecki minister spraw zagranicznych Tewfik Ruszdi Bej powrócił w sobotę do Angory i zdał sprawozdanie z konferencji swej z Mussolinim. Oświadczył coprawda, że rozsiewane pogłoski o jakiemś przystąpieniu Turcji do bloku państw wschodnio-europejskich wyrodziły się w fantazji tych, co o tem piszą. Turcja ma interes w tem, ażeby mieć obecnie spokój, nie może zatem wdawać się w jakieś układy międzynarodowe, przy których traci się na przyjaźni z innymi. Gdyby jednak Turcja zamierzała z Włochami zawrzeć przymierze o wzajemnym pokoju, to pytanie, jakiej ceny by Mussolini za to zażądał, a Turcja niema ochoty otwierać u siebie wrót cudzoziemcom i dawać im przywileje. Znaczy to, że Mussolini żądał widocznie takich ustępstw i że mowa o warunkach takiej umowy była, jeno że do skutku nie doszła.

— Oskarżonego uwolniono — oskarżającego zamknięto. Przed III. izbą karną tut. sądu okręgowego stawał d. 12 bm. niejaki Bukowski ze Slawęcina pow. chojnickiego, któremu akt oskarżenia zarzucał, że podpalił stodołę p. Jankowskiego. Rozprawy nie wykazały winy p. Bukowskiego. Prokurator żądał ukarania go na 2 lata ciężkiego więzienia i 2 lata utraty praw obywatelskich. Sąd jednakże uwolnił Bukowskiego, a aresztowano natomiast Jankowskiego, który sam podpalił stodołę, aby otrzymać od Tow. Vesta premję ubezpieczeniową. Na sprawę zawezwano kilku świadków, z których syn Bukowskiego, przez psy powstanie ognia, całą sprawę wyjaśnił.

— Za dopuszczenie się gwałtu 6 miesięcy więzienia. Przed III. izbą karną tut. sądu okręgowego stawał w dniu 12 bm. niejaki Szlagowski z Sępólna, który oskarżony był o to, że dopuścił się gwałtu na nieletniej córce p. Br., w którym to czasie był zatrudniony u p. Br. jako parobek. Rozprawa na toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Oskarżony skazany został na 6 miesięcy więzienia i koszta sądowe. Jest to kara łagodna, jednakże sąd wziął pod uwagę, że oskarżony nie był jeszcze nigdy karanym i że gwałt popełnił, mając niezupełnie 18 lat, bo w r. 1927.

— Nadleśnictwo państwowe w Gołąbku powiadamia, że może zatrudnić 50 dziewcząt wykwalifikowanych przy pracach, przy kulturach leśnych lub rolnych. Praca potrwa około 4 tygodni. Pomieszczenie robotnice mogłyby znaleść w znajdującym się w nadleśnictwie baraku, w którym znajduje się odpowiednia kuchnia, gdzie robotnice mogłyby dostatecznie sporządzać potrzebne strawy. Zarobek na dzionkę. Płaca wynosi pomiędzy 30—35 gr. za godzinę, zależnie od wieku.

Zaznacza się przytem, że szybkie zalesienie obszarów zniszczonych przez klęskę Sówki Chojnówki leży nietylko w interesie Lasów Państwowych lecz również w interesie kraju i ludności miejscowej.

— Stacja ogierowa. Izba rolnicza w Toruniu urządziła u p. Władysława Wróblewskiego w Brusach stację ogierową.

— Uszkodzenia drzew. Na alei brzozowej zostają często krotć drzewka przez dzieci nacinane, w celu otrzymania soku brzozowego. Zwraca się uwagę, że jest to sprzeczne z prawem, w obec czego karygodnem.

— Dziś i jutro, d. 16 i 17 bm., kręci kino tut. jeden z najweselszych i najpiękniejszych filmów p. t. Nad pięknym modrym Dunajem. Jest to operetka, którą przerobił do filmu F. Carlsen. Reżysował Fryderyk Celnik. W rolach głównych Lya Mara, Harry Liedke, Olga Engel i inne gwiazdy ekranu.

Oglądaliśmy film już w innych miastach i przyznać musimy, że jest istotnie tak piękny, że każdy go chętnie ponownie ogląda. Najlepszą to miarą jego wartości. Kto zatem pragnie spędzić coś istotnie wartościowego, niech sobie ten film zobaczy.

— Prywatne kartki pocztowe. Niektóre firmy i przedsiębiorstwa przemysłowo - handlowe zaczęły posługiwać się kartkami pocztowemi prywatnego nakładu podwójnej wielkości, składanemi na wzór kartek pocztowych z odpowiedzią i przesyłają je za opłatą dla poje-

dyńczych kartek pocztówek. Ministerstwa Poczt i telegrafów wyjaśnia, iż kartki pocztowe prywatnego nakładu, nieodpowiadające ustawowym wymiarom 16x7 cm. lub 15x10,5 cm. i opłacone według taryfy dla kartek pocztowych będą przy odbiorze obciążane dopłatą w wysokości podwójnej różnicy pomiędzy uiszczoną opłatą taryfową, ustaloną dla listu zamkniętego wagi 20 gram.

— **Na ostatnim targu** płacono za funt: wołowina 1,20 zł., cielęcina 0,90 zł., siekane 1,45 zł., słonina 1,60 zł, wieprzowina 1,30—1 35 zł., skopowina 1,30 zł., kiszki: krwawa 1,40 zł, wątrobianka 1,40 zł., czosnkowa 1,?0—1,40 zł., kiełbasa 1,80—2,00 zł; ryby: okonki 0,60—1,00 zł., szczupaki 1,20 zł; jaja 1,90—2,00 zł.; masło 2,40—2,70 zł.; prosięta para 40,00 zł.; kartofle centnar 7,00 zł.; koniczyna funt (siew) 1,00 zł.; drzewo metr 14,00 zł. Na rynku kręciło się kilku handlarzy jaj, którzy zpowodu wielkiej podaży, a małego pobytu mieli dobre żniwo.

— **Odroczenie służby wojskowej dla uczącej się młodzieży.** Ministerstwo Spraw Wojskowych wyjaśniło:

W czasie pokoju termin odbycia służby wojskowej może być odroczony osobom odbywającym studja naukowe i praktyczne.

Uczniowie terminujący w rzymiośle u majstrów i terminujący w handlu zamiast świadczeń zakładów naukowych winni dołączyć poświadczenie odnośnych stowarzyszeń handlowych, lub przemysłowych, potwierdzonych przez właściwą władzę przemysłową lub zaświadczenie izb handlowych i przemysłowych.

W braku stowarzyszeń i izb handlowych zaświadczenie takie winna wydać władza przemysłowa, względnie handlowa.

Wysin pod Kościerzyną. (Poświęcenie nowego krzyża.) W drugie św. wielkanocy dokonał tutejszy ks. Szwabe poświęcenia na cmentarzu nowego krzyża. Tłumy wiernych brały udział w procesji na cmentarz, gdzie przy pięknie udekorowanym krzyżu ks. prob. wygłosił wzniosłe przemówienie. Po przemowie i poświęceniu zaśpiewano pieśń „Krzyżu święty“. Podczas śpiewu każdy z obecnych ucałował nowopoświęcony krzyż na znak czci. Drzewo do krzyża podarował parafji p. Kąkolewski z Orla. P. K jest również ofiarodawcą dębu do krzyża, stojącego nad t. z „wiejskiem błotem“. Krzyż ten właśnie w tych dniach został przyozdobiony pięknemi żelaznemi kratami.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Męskie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo. W poniedziałek, dnia 16 kwietnia 1928 r. o godz. 20-tej odbędzie się zebranie Męskiego Tow. św. Wincentego a Paulo w klasztorze. Szan. członków na zebranie to uprzejmie się zaprasza. Goście mile widziani.

Zarząd.

Do Obywateli miasta Chojnic!

Od czerwca roku ubiegłego jest w toku wzmożona akcja podniesienia sanitarnego poziomu miasta, gdyż wskutek wojny światowej i różnorodnych następst w takowej, zmysł porządkowy i czystości bezsprzecznie ogólnie stępiał.

Wobec nadchodzącej ciepłej pory roku dalszy ciąg akcji tej jest tem więcej konieczny, że niejednokrotne inspekcje podwórz, warsztatów pracy przygotowującej środki spożywcze oraz lokali sprzedaży takowych (sklepów rzeźnickich i piekarskich oraz towarów kolonjalnych) jadłodajni i restauracji, tudzież zakładów fryzjerskich przez tut. Obywatelską Komisję Sanitarną wykazały, że stan porządku i czystości czy to w podwórzach czy to w lokalach przedsiębiorstw wymienionych nie zawsze odpowiadał odnośnym przepisom policyjnym, a nieraz, nawet pomimo upomnień policyjnych, wprost urągał najelementarniejszym wymogom higjenicznym.

Akcja usunięcia rażących braków tych i niedomagań wywołała u publiczności ogólne uznanie. Proszę wtedy wszystkich Obywateli miasta Chojnic wysiłki organów policyjnych nadal popierać — w interesie własnym i w interesie zdrowotności publicznej.

Wszystkich zaś właścicieli domów oraz przedsiębiorców przemysłowego i handlowego obrotu artykułami spożywczemi zawiadamiam niniejszem, że w bieżącym tygodniu odbędą się dokładne inspekcje stanu porządku i czystości w wszystkich dziedzinach wyżej wymienionych; w napotkanych zaś wypadkach nieporządku i nieczystości odpowiednią wymierzy się karę.

Chojnice, dnia 13. kwietnia 1928 r. 850

Burmistrz.

(—) Dr. Sobierajczyk.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 15. — Pocztowe konto czekowe 201 832 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44. Adres telegr. „Dzien. Pom“. — Skrz. poczt. 83. — Za redakcję odpow. w zast. Dyonizy Kowalski w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom“, w Chojnicach. Wyd. Wład. Juljusz Schreiber

Z WOJEWÓDZTWA.

— **Loterja fantowa związku Obrony Kresów Zachodnich** Związek Obrony Kresów Zachodnich komunikuje: Na mocy zezwolenia Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej z dnia 23. III. br. L. dz. 3128 28 ciągnienie loterji fantowej zostało przełożone z dnia 1 kwietnia na dzień 31 maja br. Termin powyższy jest nieodwołalny. Tabela wygranych podana zostanie do wiadomości publicznej w 14 dni po ciągnięciu t. j. najpóźniej 14 czerwca br.

— **Na badacza mięsa** na okręg dworski Legbąd mianowany został pan Piotr Langowski.

W dniu 12 bm. policja pelplińska przytrzymała niej. Teofila Mokwiń skiego, zbiegłego wychowanka z tut. zakładu poprawczeg . M. przez 3 lata ukrywał się w Niemczech, skąd w miesiącu grudniu rb. powrócił do Pelplina. Tu dopuścił się ponownej kradzieży na szkodę jednego z tutejszych obywateli gdańskiej. W chwili przytrzymania M stawiał czynny opór policjantowi, został jednakże przemocą ulokowany w areszcie, a stąd powędrował w ręce sprawiedliwości. Zaznaczyć wypada, iż M. już w wieku młodocianym dopuszczał się większych kradzieży.

Duża Kłodawa. Znany tut. obywatel i działacz społeczny p. Hieromin Narloch doczekał się, że syn jego Bernard, który uczył się w Chojnicach u p. Stachowicza i p. Nehringa zdał egzamin rzeźnicki na czeladnika w dniu 12 bm. ze stopniem bardzo dobrze. Panu Narlochowi winszujemy pociechy, jakiej się po synu doczekał.

Czersk. (Statek „Italia" nad Czerskiem). Włoski statek powietrzny „Italia", w którym generał Nobile udaje się na biegun północny, szybował w drodze z Włoch do Słupska w Niemczech, dziś w poniedziałek rano o godz. 6-tej nad Czerskiem. Statek ten wyruszył w niedzielę dnia 15. bm. o godz. 1-szej w nocy z Medjalonu we Włoszech, a przestrzeń którą dotychczas przebył wynosi około 1500 klm. (e)

Czersk. (Wojacy utworzyli własną orkiestrę.) Miejscowe Towarzystwo Powstańców i Wojaków idąc śladem innych towarzystw, utworzyło w ostatnich dniach własną orkiestrę, która obecnie liczy około 15 członków. Orkiestra ta zdolna jest występować już publicznie, gdyż posiada wszystko wyćwiczonych muzykantów, przeważnie członków dawniejszej orkiestry Stowarzyszenia Młodzieży. Jest to obok orkiestry „Sokoła" i Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, trzecia kapela stowarzyszeniowa w mieście naszem i niewątpliwie pod tym względem Czersk przoduje innym miastom. Kapelmistrzem orkiestry wojackiej jest pan K. Kitowski, który w tym zakresie posiada wielkie zdolności i wzniesie ją niewątpliwie na wyżyny. (e)

Czersk. (Ceny targowe.) Na ostatnim targu płacono: za funt masła 2,60—2,70 zł, mendel jaj 2,00 zł, wieprzowina 1.40—1.50 zł, wołowina 1,80 — 1,40 zł, cielęcina 1,00 zł, kiszki: wątrobianka 1.20 — 1.80 zł, krwawa 1,20 zł, kiełbasa 1.90, ryby: płotki 1,60 — 1,80 zł, okonki 0,80 — 1,20 zł, szczupaki 1,50 — 1,70 zł, słoma centnar 4,00 zł, kartofle centnar 6,00 — 7,00 zł. (e)

Tuchola. Przed tut. sądem odbyła się przymusowa licytacja oberży w Płarowie do którego należy kilka mórg piaszczystego pola i łąki. Najwięcej ofiarował kierownik interesu z Rudzkiego Mostu pow.Tuchola p. Kuczkowski. Własność ta zmieniła od r. 1922 dziesięciokrotnie swego właściciela. Główny wierzyciel tego gospodarstwa nie otrzymał w całym przeciągu czasu żadnych procentów. Ostatni właściciel który poprzednikowi zapłacił 2500 zł. został jednak „wisieć". Zajęcie gospodarstwa nastąpiło tak nagle, że nie zdążył go już sprzedać.

Tuchola. W święta Wielkanocne urządziła Fa. Skórczewski i Odejewski, bławaty, konfekcja, na wzór wielkich miast dekorację magazynu, pokazując modelu w konfekcji oraz modne materjały na wiosnę i lato. Publiczność przez całe święta zwiedzała wystawy, podziwiając ją, odwdzięczając się tym samem Fa. Skórczewski i Odejewski za urządzenie pokazu najnowszych modeli. Młode to przedsiębiorstwo ma na składzie wielki wybór, a o cenach niechaj się każdy przekona, bo zasadą tej firmy jest wielki obrót mały zysk.

Chełmno. (Wisła przybiera.) Skutkiem nałego ocieplenia się i szybkiego topnienia śniegów w górach Wisła, a zwłaszcza górne jej dopływy gwałtownie wzbierają. W związku z przyborem dopływów należy oczekiwać podniesienia się poziomu Wisły ponad poziom normalny.

Chełmża. (Ks. Biskup Okoniewski przybywa w święto Bożego Ciała.) Ks. Biskup Okoniewski przyrzeczenia, złożone w roku ubiegłym co do celebrowania rok rocznie uroczystej procesji Bożego Ciała w Toruniu, wprowadza w urzeczywistnienie. Jak już donosiliśmy, ks. Biskup w roku bieżącym przybędzie przed świętem Bożego Ciała do Torunia, gdzie poprowadzi uroczystą procesję. Ks. Biskup Okoniewski zamieszka w apartamentach Pałacu Biskupiego przy ulicy Żeglarskiej, które będą na ten czas od pane do Jego dyspozycji przez wojskowość.

Po procesji tego dnia przybywa na stępnie ks. Biskup samochodem w otoczeniu kleru do Chełmży, gdzie dokona poświęcenia kaplicy, wzniesionej na wzgórzu nad jeziorem, a wzniesionej na sześć poległych w wojnie światowej.

Grudziądz. (Olbrzymie usunięcie się ziemi nad Wisłą.) W pobliżu restauracji i miejsca wycieczkowego Strzemięcina usunęła się ziemia na długości 150 metrów. Drzewa, krzewy itp. runęły ku Wiśle. Całość robi wrażenie, jakoby okolicę nawiedziło trzęsienie ziemi. Główny budynek restauracyjny jest poważnie zagrożony, tak że pracuje się obecnie usilnie nad tem, aby utrzymać go przed runięciem. Na miejsce wypadku przybył oddział saperów oraz większy oddział policji państwowej.

Z ramienia magistratu przybyli pp, prezydent Włodek i budowniczy miejski p. Stolowski oraz straż pożarna ze swym komendantem p. Kaszewskim na czele. Pozostawiono na miejscu odpowiednią straż i zabezpieczono przed dalszem usuwaniem się ziemi. Zapadnięcie się ziemi spowodowały (jak twierdzą znawcy) źródła, które podmywały górę.

Wąbrzeźno. W Trzcianku pow. wąbrzeskim znajduje się gospodarstwo, składające się z 46 morgów roli oraz dobrze utrzymanych budynków, należące do śp. Góreckiego Franciszka, lat 47 pochodzącego z Kongresówki pow. Gostyńskiego. Górecki zmarł niedawno temu a zwłoki pochowano w ub. sobotę. Rok temu zaślubił G. drugą żonę, Katarzynę Czarnecką, liczącą wówczas 16 lat. Z pierwszego małżeństwa jest 5 dzieci w wieku 5—18 lat.

Krytycznego dnia, przybył do Góreckiej Franciszek Szypczak, kuzyn zmarłego. Przed tymże żaliła się G. na najstarszego pasierba Stanisława (skończył w tym miesiącu 18 lat), iż obejście jego nie jest odpowiednie, że boi się, że on jej wyniesie własne rzeczy. Z tego też powodu zaniosła Górecka w niedzielę do Szypczaka zegarek złoty i suknie do przechowania.

Chce mu dać jeszcze dwa rewolwery na przechowanie, obawiając się wypadku. Daje więc Szypczakowi mauzer. Ten wziąwszy broń do ręki, nie wiedząc, jak się z bronią tą obchodzić, manipuluje nią. Odciągnął kurek oglądając broń. W tem uderzył o cyngiel i broń wypaliła. Strzał ugodził Górecką, która padła na ziemię. Widząc, co uczynił, wybiegł Szypczak na podwórze, krzycząc, że Górecka się zastrzeliła. Nadbiegł więc brat zabitej — Czarnecki, który bawił jeszcze od pogrzebu męża siostry i zaczęli wspólnie cucić ofiarę, Gorecka żyła jeszcze kilka minut. Wkrótce wyzionęła ducha. Stało się to okło godz. 3,20.

Szypczak wypierał się z początku swego czynu. Dopiero nad ranem około godz. 5-tej wyjawił prawdę, prosząc równocześnie o danie mu możności wyspowiadania się przed księdzem. Rano więc w towarzystwie posterunkowego udał się do księdza, gdzie odprawił spowiedź wielkanocną. Podczas spowiedzi Szypczak płakał.

O godz. 14.30 odbyła się sekcja zwłok która stwierdziła, że kula ugodziła w plecy na wylot i wyszła pod prawem obojczykiem.

Sprawcę zabójstwa odstawiono do więzienia Sądu Powiatowego w Wąbrzeźnie.

Oto nowy przykład, do czego prowadzi lekkomyślne obchodzenie się z bronią palną.

Czeczewo pod Żukowem. (Poświęcenie dzwonów). Jak już donosiliśmy przybyły do parafji naszej nowe dzwony. Poświęcenie dzwonów, darowanych na szemu nowemu kościołowi przez dawniejszego mieszkańca wioski naszej śp. Walentego Hirsza z Ameryki, który niestety poświęcenia ich się nie doczekał, gdyż krótko po wysłaniu ich umarł, odbyło się w drugie święto wielkanocne.

Poświęcenia dzwonów dokonał i uroczystą sumę odprawił ks. dziekan Laffont z pobliskiego Żukowa, a kazanie, zastosowane do uroczystości wygłosił ks. proboszcz Paszotta z Przodkowa. Była to wspaniała i rzewna uroczystość. Dzwony te, z prawdziwego bronzu ulane, dzwonić nam będą nietylko podczas uroczystości kościelnych, ale i wtenczas, gdy śmierć przetnie pasmo życia naszego i gdy odprowadzać nas będą na wieczny spoczynek. Dźwięk dzwonów jest wspaniały, to też u wszystkich panuje wielka radość, że po przezwyciężeniu wielkich trudności dostały się one wreszcie do naszego kościoła. Wielkodusznemu ofiarodawcy niech Pan Bóg za ten dobry uczynek da niebo.

Toruń. (Zjazd chórów.) W pierwszy dzień Zielonych Świąt odbędzie się w Toruniu zjazd chórów, połączony z konkursem śpiewackim, w którym weźmie udział 5000 osób.

Toruń. (Dziwny pogrzeb). „Słowo Pomorskie" pisze: W sobotę 7 bm. pogrzebano śp. Rocha Gajdę, formiarza z fabryki „Born i Schütze", który zmarł naskutek poparzeń roztopionem żelazem. — Grzebali nieboszczyka trzej „księża" kościoła narodowego: „proboszcz" toruński p. Adam Walichiewicz, z Bydgoszczy p. Zawadzki i aż z Krakowa przybyły specjalnie na pogrzeb p. Rogowski. Ostatecznie nic to nikomu nie szkodzi, że tego czy innego nieboszczyka pogrzebią tacy czy inni samozwańczy „księża", gorzej jednak jest, że wymienieni trzej panowie na pogrzeb przybrali się w szaty liturgiczne Kościoła katolickiego, do czego oczywiście nie mają prawa.

Fakt ten wywołał powszechne oburzechne oburzenie. Zaś rodzinie śp. Gajdy współczuć jedynie można, że widocznie została obałamuconą przez sekciarzy, skutkiem czego bliski jej zmarły pogrzebany został nie jak przystało na dobrego chrześcijanina w miejscu poświęconem, — lecz na t. zw. „cmentarzu magistrackim" przy ul. Grudziądzkiej, gdzie grzebani są samobójcy, przestępcy itp.

Toruń-Mokre. (Budowa kościoła.) Ponieważ projekt na nowy kościół nie zostanie jeszcze przez władze miarodajne zatwierdzony, komitet dudowy kościoła na Mokrem nie mógł dotąd budowy rozpocząć. Za zebrane fundusze wystawiono tymczasową kaplicę i zakupiono cegłę od firmy „Spółka Akcyjna Rudak". Ostatnio zwróciła się wymieniona firma do Komitetu z prośbą, o wypożyczenie jej 300 000 cegieł potrzebnych do budowy hali wystawowej, której budowę zamierza niebawem rozpocząć Magistrat... Po naradzie odbytej dnia 1-go kwietnia rb. Komitet postanowił cegłę wypożyczyć.

Spółka Akcyjna Rudak obowiązała się zwrócić do 1-go czerwca wypożyczoną cegłę, z nowowypalonych zapasów w tej samej jakości i ilości, dając komitetowi gwarancję bankową w Miejskiej Kasie Oszczędności, na podstawie której komitet upoważniony jest na koszt firmy zakupić wypożyczoną ilość cegły, o ileby firma na żądanie komitetu w oznaczonym czasie cegły dostarczyć niemogła. Prócz tego firma Spółka Akcyjna Rudak dostarcza komitetowi 10.000 cegły bezpłatnie.

Prace nad budową kościoła rozpoczną się już w bieżącym roku o ile naturalnie będę po temu warunki.

Z DALSZEJ POLSKI.

Poznań. Dziennik Kujawski pisze: „Widownią bezprzykładnej prowokacji żydowskiej byli przechodnie Starego Rynku w Poznaniu, w wielką sobotę popołudniu.

Około godziny 16.30 między ulicami Wielką a Woźną rozdawał ulotki reklamowe chłopier firmy „Bazar przy moście Chwaliszewskim", na Wielkiej nr. 15, której właścicielem jest p. Łucja Zuelsdorfowa. W ulotkach polecano artykuły fajansowe, ponadto była wzmianka wyjaśniająca, że „Bazar" — jest przedsiębiorstwem chrześcijańskiem. W chwili kiedy ów 12 letni chłopiec, nazwiskiem Edmund Najderek z ul. Kolejowej 44, przechodził obok żydowskiego sklepu Baba przy St. Rynku, wybiegła jakaś Żydówka, usiłując odpędzić malca. Za nią wypadł kierownik handlu Żyd, Juljus Bamberg i z semicką zaciekłością rzucił się na słabowitego chłopca, który w dodatku jest krótkowidzem, bijąc go brutalnie po twarzy i głowie. Potłuczone okulary i ulotki legły na bruku, a w obronie ciężko poturbowanego chłopca stanęła publiczność. Bamberg, widząc groźną wystawę tej ostatniej, schronił się do sklepu; chłopcem zajął się posterunkowy, pełniący służbę na St. Rynku, a nie mogąc rzeczy zbadać wobec zbiegowiska, zabrał go do komisarjatu.

Wiadomość o brutalnym napadzie, — świadczącym o bezgranicznej zuchwałości żydostwa w Poznaniu, rozeszła się lotem błyskawicy, wywołując powszechne oburzenie. Przed sklepem Baba zgromadziło się około 800 ludzi i gdyby nie natychmiastowe wmieszanie się kilku patrolów policyjnych, które taktownie rozproszyły tłum, mogłoby — dojść no zaburzeń.

Wypadek ten dowodzi jaskrawo, jakich sposób używają Żydzi, by zwalczać niewygodne współzawodnictwo. Jest to tem charakterystyczniejsze, że wspomniany Bamberg — przed mniej więcej tygodniem pobił innych chłopców, roznoszących ulotki wspomnianej firmy, zabierając kartki i lżąc oraz kuksając posłańców. W Wielką Sobotę jednak bezczelność żydowska przeszła wszelkie granice.

Szamotuły. Samochód przejechał 2 młodzieńców na szosie pod Młodaskiem, w pow. szamotulskim. 19-letni Leon Fechner z Młodaska już umarł, drugi St. Michalak dogorywa. Szofer samochodu nie zatrzymał więc władze go poszukują, aby go pociągnąć do odpowiedzialności.

Warszawa. (O fotografję męża). Przy ul. Kolejowej Nr. 41 do mieszkania 34 letniej wdowy, Anieli Staniszewskiej, przyszła Florentyna Pawlakówna i zawołała: „Oddaj fotografję mego męża", wyjęła brzytwę i zaczęła zadawać S. ciosy w głowę, nos, twarz i ramiona. Widząc, że Staniszewska, ociekając krwią, upadła na łóżko, wybiegła szybko z mieszkania i uciekła. Wkrótce przybył lekarz Pogotowania, który po nałożeniu opatrunku przewiózł ranną do szpitala Dz. Jezus.

Mur. Goślina. (Świętokradcy wtargnęli do kościoła.) Jednej z ostatnich nocy niewyśledzeni dotąd złoczyńcy wyłamawszy drzwi do zakrystji, wtargnęli do kościoła w Białężynie. Świętokradcy zbytnio się jednak nie obłowili, gdyż proboszcz, jak gdyby wiedziony przeczuciem, kazał właśnie poprzedniego dnia wypróżnić wszystkie skarbonki. Jedną skarbonkę, całkowicie rozbitą, znaleziono nad ranem przed kościołem, drugą zaś niedaleko Kat. w odległości około 2 kilometrów od Białężyna.

Rabusie widocznie niezadowoleni z ujemnego wyniku świętokradztwa, tej samej jeszcze nocy złożyli nieproszoną wizytę miejscowemu ks. proboszczowi. Mianowicie po wytłuczeniu dwu szyb, wtargnęli do wnętrza plebanji, gdzie zabrali pudełko cygar i rozmaite drobiazgi. Ks. pleban, służba domowa ani na wet stróże nocni nie zauważyli wejścia złodziei, którzy uszli z łupem w niewiadomym kierunku.

Sieradz. (Olbrzymi pożar.) W środę o godz. 2 w nocy wybuchł wielki pożar.

Pożar wybuchł na przedmieściu Olendry Małe, gdzie zapaliła się słoma, złożona w jednym z pokojów domu. Pożar z niezwykłą szybkością objął całe zabudowanie, poczem przerzucił się na budowle sąsiednie. W ciągu pół godziny całe przedmieście stanęło w płomieniach.

Pożar strawił 15 domów, znaczną ilość inwentarza żywego i zniszczył kilka maszyn rolniczych. Straty ogromne.

Z GDAŃSKA.

Gdańsk. W autobusie kursującym między Malborgiem a Gdańskiem w miejscowości Kalthof straż celna zaaresztowała niejakiego Mozesa Szulfriede z Warszawy, przy którym znaleziono w szczotce od ubrania schowanych 60—70 dużych brylantów wartości 300 tys. gul-

penów. Brylanty te były przemycone z Niemiec do Gdańska.

Z DALSZYCH STRON.

Gietrzwałd na Warmji. We wtorek, d. 10 bm. zmarł tu najstarszy pisarz na Warmji, śp. Andrzej Samulowski, księgarz z zawodu, przeżywszy lat 89.

Śp. Samulowski był nietylko dobrym patryjotą polskim, lecz i gorącym obrońcą wiary św.

Pomimo podeszłego wieku brał on czynny udział przy agitacji plebiscytowej w roku 1920 na Warmji.

On także przez kilkadziesiąt lat podtrzymywał Polonję tutejszą na duchu.

Wielki nie rozgłosem słów, lecz cichością pracy, czystością myśli, wielkością myśli i wielką rzetelnością swego nawskroś prawego charakteru — ujmował sobie serca tych wszystkich, których duszom wżyczył Pan Bóg zdolności odczuwania rzeczy szlachetnych i pięknych.

Cześć jego pamięci!

Jak przyjmowano legatów papieskich w dawnej Polsce?

Złożenie listów uwierzytelniających przez nowomianowanego nuncjusza papieskiego Monsignore Marmaggi'ego — zwraca uwagę ogółu polskiego na instytucję, legatów papieskich istniejącą już w dawnych wiekach istnienia Polski.

Z jakimi uroczystościami przyjmowany bywał wówczas legat świadczy o tem relacja jaką podajemy poniżej. Pochodzi ona z opisu legacji do Polski kardynała Hipolita Aldobrandimego, który był potem papieżem pod nazwiskiem Klemensa VIII, roku 1589—1589.

„Samo niebo zdawało się sprzyjać temu uroczystemu wjazdowi, gdyż dzień był nadzwyczaj jasny i wesoły, widziano nawet w południe gwiazdy na niebie, co brano za wróżbę przyszłej pomyślności.

Legat wyjechał o 16 godzinie z opactwa z całym swym dworem, opatrzonym w dobre konie i inne potrzebne rzeczy, i zatrzymawszy się w lasku czekał na wiadomość, którą mu miał przynieść jeden z jego dworzan o wyruszeniu króla i dworu; jakoż przybiegł niedługo potem z doniesieniem, że nuncjusz papieski i P. Podaglias, podkomorzy królewski, zbliżali się za nim z wielkim pocztem koni i karet; wkrótce potem człowiek umyślnie naprzód posłany doniósł, że król wyruszył z zamku krakowskiego, swej rezydencji.

Wtedy kardynał legat i prałaci z jego orszaku, zdziawszy suknie pontyfikalne, powsiadali szybko na konie i puściwszy się kłusem, wkrótce spostrzegli zdaleka na dwóch pagórkach dziesięć chorągwi piechoty w szyk sprawionych i dających kolejno ognia z ręcznej broni. Spotkaliśmy potem znaczny oddział jazdy tatarskiej, złożony z ludzi walecznych i nieustraszonych, i w rzeczy samej widać im było z twarzy, że takimi byli. Mieli u boku szable, na barkach zawieszone łuki i sajdaki broń, której, zwyczajnie używają, gdy w rozsypce ucierają się z nieprzyjacielem. Byli zresztą przystojnie ubrani, wielu w materję jedwabną ze skrzydłami na plecach, dla straszenia koni, gdy wpadną w szeregi nieprzyjacielskie i które im służą tak że za obronę, od cięcia pałaszem.

Gdy ci powitawszy kardynała legata, umknęli szybko w bok, ukazało się do stu koni, szlachty szwedzkiej z dworu J. K. Mości, którzy podobnież przywitali dostojnego gościa. Po nich dopiero nadciągali porządkiem, który byłoby długo opowiadać, jeden za drugim wojewodowie, kasztelani, starostowie, stany Rzplitej, każdy prowadząc za sobą liczny i sutny poczet jazdy w liczbie przeszło 4000 koni, co wszystko dla rozmaitości bogactwa pysznych ubiorów z lam złotych, srebrnych, rzędów koni, zwykle w Polsce bardzo sutych, bo wysadzanych złotem, srebrem i drogiemi kamieniami, ze strzemionami z czystego srebra, nakoniec dla blasku broni lśniącej od promieni słońca, wśród obszernej łąki, sprawiało najpiękniejszy widok, jaki kiedykolwiek oko ludzkie widzieć mogło.

Spotkali się nakoniec król z legatem na wynioślejszem miejscu, tak — iż lubo otoczeni nieskończoną liczbą ludu, od każdego jednak widzeni być mogli i tam — gdy się wszystko uciszyło, z odkrytemi głowami, na koniach, rozmawiali z sobą przez kwadrans z językiu łacińskim, poczem cały orszak ruszył do Krakowa, stamtąd o dwie mile włoskie.

Legat jechał po prawej stronie króla, przed nim niesiono krzyż legacji, także po prawej stronie marszałka nadwornego, który zwykł nosić przed królem długą laskę godło swej godności. Tym porządkiem zbliżyli się do miasta, gdzie się zbiegło tyle ludzi, że trudno było przecisnąć się przez ulice. Wjechawszy bramą... przebywszy przedmieście Kazimierz, potem na Wiśle, orszak przybył do części miasta, zwanej właściwym Krakowem.

Blisko zamku, na placu z którego rozchodzi się kilka ulic, król pożegnał się z legatem i zostawił go w ręku duchowieństwa, które procesjonalnie zebrało się na tym placu, skąd był zaprowadzony do katedry zsiadł z konia, i wzięty pod rękę przez dygnitarzy kapituły (ceremonja którą zachowują Polacy dla większego uszanowania, nawet względem królów), poszedł rzucić się na kolana przed wielkim ołtarzem, podczas gdy śpiewano przy odgłosie organów Veni S Spiritus i Te Deum.

Po odśpiewaniu których legat dał błogosławieństwo ludowi i z tym samym co pierwej orszakiem, udał się do pałacu nuncjusza, arcybiskupa neapolitańskiego, który jemu, jego prałatom i wielu przedniejszym panom dworskim dał wspaniałą ucztę, na której stoły były obficie zastawione w pięknym guście włoskim, prócz wielu wytwornych rzeczy sprowadzonych przez arcybiskupa z Włoch do Polski, a nawet z rozkosznego miasta Neapolu, jego ojczyzny. Legat został na noc w domu nuncjusza, gdyż wieczerza przeciągnęła się tak długo, że na niej zeszła znaczna część nocy".

Zmiany na niebie w miesiącu kwietniu.

W ciągu kwietnia niebo ulega zasadniczej zmianie, przybierając wybitnie wiosenny wygląd. Gwiazdozbiory, które przyświecały w czasie długich, pogodnich wieczorów zimowych, zachodzą, zaś na ich miejsce z pod wschodniego horyzontu wyłaniają się nowe.

A więc przedewszystkiem już o zmroku zachodzić będzie na zachodniej stronie nieba jeden z najwspanialszych gwiazdozbiorów Orjon. Jak również konstelacja Byka wraz z gromadą Plejad.

Na wschodzie nieba ukazuje się charakterystyczny owal Korony Północnej, Wolarz z jasno-czerwoną gwiazdą Akture, oraz Panna z podobnie jasną gwiazdą, znaną Kłosem. Około północy zaś wznosi się na środek nieba droga mleczna z gwiazdozbiorem Łabędzia, Orła i tarczy Sobieskiego.

Na północy nieba zawsze jednakowo u nas widocznie zmienia się niewiele, tylko Wielki Wóz świeci w zenicie.

Planeta Jowisz, która w ciągu zimy królowała na niebie, przestaje być widoczna, zachodząc wraz ze słońcem, na jej miejsce pokazuje się Saturn, który wschodzi po północy i świeci przez drugą połowę nocy. Saturn wschodzi dość nisko nad północnym horyzontem, nieco na lewo od Antaresa, najjaśniejszej gwiazdy konstelacji Niedźwiadka. Saturn rozwija właśnie swe pierścienie, które oglądane przez lunetę astronomiczną, przedstawiają jeden z najpiękniejszych widoków nieba.

Pełnia księżyca przypadła na 5 bm. Jest to zarazem pierwsza pełnia wiosenna, to też według tradycji, niedziela 8 go bm jest z tego powodu niedzielą Wielkanocną.

Księżyc osiąga pierwszą kwadrę dnia 13 go, nów 20 go, zaś ostatnią kwadrę dn. 26 go.

Ubodzy miljonerzy.

Ze istnieją ludzie, pogardzający bogactwem, tego dowiódł niedawno Amerykanin Charles Yarland, który odziedziczywszy spadek w sumie zgórą miljona dolarów, zrzekł się go poprostu dlatego, że pieniędzy tych nie zarobił i wcale ich nie potrzebuje.

Przed kilku laty jeden z Vanderbiltów zamieszkał w samotnej chacie w górach Pensylwanji. W pustelni tej gospodaruje sam jeden, zamiata ją, przygotowywa sobie strawę, pierze, piecze chleb i uprawia potrzebne sobie jarzyny, nie troszcząc się wcale o to, co się na świecie dzieje.

Na samotnej znów wysepce, niedaleko wybrzeży stanu Connencticut, mieszka syn miljonera Alvarda. Przed laty trzydziestu wyrzekłszy się życia światowego, osiadł na owej wysepce, za którą płaci władzom stanowym cztery dolary czynszu rocznego i trudni się tam połowem ryb oraz homarów.

Przed wielką wojną zmarł w ubogiej chatce multimiljoner rosyjski, Sołodowników. Opowiadają o nim, że ubrania swoje nosił po lat dwadzieścia, cerując je i łatając tak, że w końcu nie można było rozeznać pierwotnej ich barwy i kroju. Skąpiec ten umarł wprost z zimna i głodu.

Bogacz francuski Paul Collassan, postać znana w świecie paryskim, wyrzekł się wszystkich uciech światowych, gdy ukochany jego bratanek zginął śmiercią tragiczną wskutek pożaru, który wybuchł na balu kostjumowym. Młodzieniec odniósł wówczas poparzenia tak ciężkie, że wskutek nich życia dokonał.

— Cały mój majątek — rzekł bogacz — przeznaczyłem dla niegie, A ponieważ już nie żyje, pieniądze nie sprawiają mi więcej przyjemności.

Zamknął się więc w jednym z pokojów domu swego przy ulicy Galitee w Paryżu i spędził w nim samotnie 27 lat, żywiąc się tylko chlebem i jajami, które codziennie przynosił mu stary, wierny sługa.

Cudowne wizje dziewczynki w ekstazie.

Widzi ona Matkę Boską w chmurach.

W miejscowości Remiremont w ciągu kilka ostatnich dni 13-letnia Marcela Georges modląc się na polu, należącym do jej rodziców, miewała wizję Przenajświętszej Dziewicy w chmurach. Zjawisko powtarza się codziennie o godz. 4 po poł.

Wiadomość o wizjach dziewczyny rozszerzyła się lotem błyskawicy w miejscowościach — okolicznych, wskutek czego tłumy ciekawych i pobożnych wychodzą zobaczyć dziewczynkę w ekstazie. Szczególnie wielki tłum zebrał się w niedzielę Wielkanocną. Jednakże cudowna wizja dostrzegalna była tylko dla Marceli Georges.

Duchowieństwo zachowuje wobec wizji Marceli Georges stanowisko wyczekujące i wstrzemięźliwe.

Pasażer bez biletu.

Sześciu wesołych myśliwych z miasta wyruszyło na polowanie na przepiórki. Jeden z nich nadzwyczajnej tuszy sapał jak maszyna na dworcu kolejowym. Przy tej swojej otyłości nie lubiał wydawać pieniędzy pozostawiając załatwienie tej sprawy towarzyszom, i zostając dlatego zawsze za nimi w tyle, gdy przeszło wyjmować sakiewkę.

Stękając dopędził na dworcu kolejowym kolegów. Jeden z nich kupił bilety a grubas wpakował się do wagonu, zajmując szeroką swoją osobą dwa miejsca.

Pociąg ruszył. Po chwili westchnął grubas pytając, który ma nasze bilety?

— Nasze? — Kupiłem tylko pięć. Myślałem, że kupiłeś sobie sam już bilet.

Zerwał się grubas, krew uderzyła mu do głowy, pot kropił się na jego czole i spływał po tłustej twarzy. Rozpacz go wzięła wspominając sobie o protokole i opłaceniu kary! Był bohaterem tego dnia nielada. Najlapiej byłoby się gdzieś ukryć przed konduktorem. Rozglądał się po wagonie szukając miejsca na schowanie.

— Nic nie pomoże — mówili towarzysze, — musisze wleść pod ławkę.

Wszyscy pięciu zaczęli go popychać, szturchać i gnieść. W jednej minucie znalazł się pod ławką, kurcząc się jak jeż.

Nastąpiła ćwierć godzinna pełna trwogi cisza: Co chwilę wołano na niego — skurcz się konduktor nadchodzi! Schowaj nogi zobaczy cię! Pst, sapiesz jak lokomotywa.

A pod ławką słychać było, ciągle jęki:

— Ja nie wytrzymam, to moja śmierć.

— Cicho, konduktor!

— Proszę bilety pokazać! — odezwał się nareszcie głos konduktora, a pod ławką leżącemu zdawało się, że słyszy nad sobą wyrok sądu ostatecznego.

W tem usłyszał, że konduktor wyciął sześć i zapytał: — Biletów jest sześć, a gdzież szósty pasażer?

— Nie dobrze mu było więc położył się pod ławę. — I wybuchnęli wszyscy śmiechem! Konduktor odszedł zadowolony. — W grubasie zakipiała krew. Zakpili z niego sobie towarzysze.

Powoli wypełznął grubas z pod ławki. Miotał się, przeklinał, złościł ale nic mu to nie pomogło. Im więcej się gniewał tem więcej cieszyli się towarzysze z udałego figla. — Uspokoił się więc i postanowił nie żałować nigdy dopłaty, gdy zapomni kupić bilet jazdy.

Ciekawe wiadomości.

Wiele jest kościołów w Rzymie?

Liczba kościołów katolickich w Wiecznem Mieście wynosi według ostatniego rocznika kościelnego 359. Oprócz tego Rzym posiada 84 kaplice, 24 oratorja, nie licząc wielu kaplic klasztornych, niedostępnych dla publiczności. Z pośród tych 359 świątyń, pewna liczba nie może już być używana do uroczystości religijnych.

Curie-Skłodowska najsławniejszą kobietą.

Pewien paryski dziennik ogłosił ostatnio ankietę z zapytaniem, która z nowoczesnych kobiet jest najsławniejszą. Z 25.000 dotychczasowych odpowiedzi, Curie-Skłodowska otrzymała 24.000 głosów, Drugie miejsce zajęła Sara Benhardt. trzecie Edyta Cavell, czwarte George Sand, a dziesiąte Zuzanna Lenglen.

Wesołe rzeczy.

Winno nazwisko.

O zmarłym ks. biskupie chełmińskim Rosentretterze opowiadają, że będąc przed laty na pewnem przyjęciu, nastąpił przez nieuwagę, jednej z pań, na modny wówczas tren u sukni.

— Przepraszam bardzo — zawołał, spostrzegłszy swą niezręczność — ale winno temu moje nazwisko. Nazywam się przecież Rosentretter (Stąpający po różach!)

Gniew znikł natychmiast z oblicza właścicielki sukni uszkodzonej.

Wesoły kącik.

W więzieniu.

— Odsiedziałeś pan swoję karę, jesteś pan wolny. Pośpiesz się pan, na dworze czeka pańska żona.

I to pan nazywa wolnością, panie inspektorze?...

Zna swego tatę.

— Icuś! Cobyś ty zrobił, gdybym tobie dał tysiąc złotych?

— Najpierw bym przerachował.

W klinice.

Profesor (badając na klinice w obecności studentów chorego, który przebył delirium). Jak długo jest pan w klinice?

Chory: Już dwa tygodnie.

Profesor: Niechże pan powie, co panu brakuje.

Chory: Nic, moi panowie, jak Boga kocham nic, ino wódki.